

ROZMAITOSCI
WARSZAWSKIE.Utile Dulcis

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO

we Środę dnia 27 Lutego 1828 Roku.

I.

A X E L.

*Powieść z wojny trzydziestoletniej.**(z dzieł Wanderwelda).**Rozdział pierwszy.*

Piękna Bronisława z Starscheldel, zatrzymała się zamyślona nad genealogicznym drzewem swojej rodziny, okrywaiącém licznemi gałęziami swoimi, ścianę sali zgromadzeń w iey zamku oycowskiem. Małą rączką swoją przyciskała mocno białe serce, a niebieskie iey oczy zwracały się koleją od tarczy herbowey do wieźdźalni, którą przez gotyckie okno widzieć było można, a gdzie wieźdźczak Axel uskramiając młodego rumaka, okazywał całą siłę i wdzięk Kastora.

— Nie, wszystko jest niczem w porównaniu z dobrym jeźdzcem, rzekła Pani Gundchen, stara Guwernantka, stojąc na balkonie i z zachwyceniem przypatrując się młodzieńcowi.

— Patrz, zacna Panno, jak te bystre zwierzę wspina się, gdy tymczasem nasz piękny wieźdźczak bynajmniej się tego nie lęka.

— To jest wielka nierostropność, sztyścić się z takich rzeczy, rzekła Bronisława rumieniąc się, i zbliżyła się do okna.

— Nie ściągaj tak moiego Hipolita Axelu, rzekł Hrabia stanawszy przy drugim oknie, obadwa nakoniec kark skręcić. Nie można usiedzieć na nim, już i koniuszy wyrzekł się tego zamiaru.

— Wszystko zależy od jeźdźcy, odpowiedział Axel stałym tonem. Poskromię go, chociażby Tytly albo Wallenszteyn siedział w iego ciele. Na te słowa spiał silniejszy rumaka i poprowadził go pomimo wszelkich iego spinań się i rzutów aż na drugi koniec wieźdźalni, gdzie była zapora, przez którą chciał na nim przesadzić.

— To prawdziwy szatan z tego młodego chłopaka, rzekł Hrabia uśmiechając się.

— Mój Boże, przytrafił się jakie nieszczęście, zawołała Pani Gundchen, a westchnienie wykradło się z piersi młodej Hrabiny.

Rumak zbliżał się do zapory rzucając się i spinając: w téj chwili najmłodsza córka ogrodnika przebiegła przez wieźdźalnię i padła przestraszona widokiem rozhukanego konia, pod wzniesione kopyta dumnego zwierza. Obecni oniemieli z przestachu, lecz Axel już spostrzegł leżące dziecię, któremu groziły podkowy iego konia, a zapominając natychmiast o własnem niebezpieczeństwie, tak silnie ściągnął cugle, że rumak przysiadł

na tylnych nogach pianę wyrzucając z pyska.

— Zabił się! zawołał Hrabia.

— Wozach mi się ćmi, nie nie widzę, rzekła Pani Grundchen, a piękna Bronisława, nieprzytomna, oparła się o poręcz balkonu. Z tem wszystkiem Axel znowu zwrócił swojego rumaka, który w ówczas stał niewzruszony i drżał tylko z tak gwałtownego wysilenia. Jeździec lekko zskoczył z siodła i płaczące dziecko uściśnawszy, oddał je przelęknętej matce.

— Dzielnym jesteś jeźdźcem, rzekł Hrabia, lecz nie narażaj swojego życia, bądź rostopnym na przyszłość, rozkaż mi ci.

— Oh! nie boję się Hipolita, rzekł Axel, i skoczywszy na rumaka, który naraście uznał w nim pana, powoli przyprowadził go aż do zapory i lekko ją na nim przeskoczył.

— Dobrym jesteś koniuszym Axelu, zawołał stary Hrabia z radością, zsiądź teraz, czeka cię na górze butelka wina, którą zarobiłeś należycie.

— Muszę jeszcze przejechać konia, krótko odpowiedział Axel, a puściwszy go truchtem objechał w koło całą uieżdżalnię.

— Nieoszacowany chłopak, pomruknął Hrabia, ale ma taki ton i obeyście, iż wątpię nie raz, że ja jestem Panem, a on sługą.

Jeszcze wzruszona tą sceną Hrabianka, wstała i wyszła z sali. Przechodząc koło genealogicznego drzewa, znowu nań spoyrzała, a ięć lica pokryły się mocnym rumieńcem. Nagle spostrzegła małą tarczę świeżo zaczerpioną atramentem, u spodu drzewa. Była to tarcza, iednę z ięć krewnych, która zawarła niestósowny związek, a Hrabia wymazał ją własną ręką. Myśli, iakie ten widok wzniecił w sercu młodej dziewczyny, boleśnóm przeięty ią uczuciem, spoyrzała raz jeszcze na zamazaną tarczę, niespokojna,

zwróciła oczy na swoje i szybkim krokiem z sali wybiegła.

W godzinę potém spotkała młodego Axela przy drzwiach gabinetu oycowskiego, spuściła oczy zarumieniona, a giermek wyrzekł z pomieszaniem kilka słów niezrozumiałych.

— Mała Ruzia przyszła do siebie i spi teraz, rzekła Bronisława po cichu, od nię przychodzę.

— Niechaj cię Bóg błogosławi za twoię dobroć zena panno, rzekł giermek, on cię zesłał na ziemię dla pociechy nie-szczęśliwych.

— Lecz Axelu przyrzecz mi, że będziesz rostopnięć kierował rumakiem, mówiła dziewczica, bardzo lękałam się o ciebie.

— Omnie zacna panno lękałaś się, zawołał Axel uniesiony radością. Ach! iakże się z tego szczycę. Na te słowa wziął ięć rękę i pocałował z uszanowaniem. Zapominasz kto jesteś i kim ja jestem Axelu, rzekła Bronisława tonem oznaczającym urazę i oddaliła się, nie patrząc za siebie. Młody giermek spoglądał za nią zachwycony, a potém udał się do pokoju swojego Pana, którego znalazł zajętego partją szachów, a zarazem prowadzącego żywą rozprawę z Talanderem, którego pospolicie zwano w zamku magistrem, był on zarazem doradcą i iadmużnikiem starego pana.

Magister nadaremnie usiłował dowieść swojemu przeciwnikowi, szanowną powagą najlepszych graczy, że jeździec powinien stać przed innemi pionami, i razem zasłaniać Króla. Stary Hrabia trwał przy swoim utrzymując, że to prawidło sprzeciwia się rozumowi i że iego dojeżdżacz Axel gdyby umiał grać w szachy, uznałby niedorzeczność ięć zasady.

— Umiem grać w szachy i Pan nie masz po sobie słuszności, rzekł Axel do swojego Pana.

Dziedzie zamku Starschedel, z podziwieniem spozryzał na zuchwałego sługę, który mówił dalej spokojnie.

— Zapominasz Panie, że tu jest mowa o słabym królu szachowym, który tak iak władzey wschodni naraża żołnierzy dla swojej obrony, a sami w małym tylko zakresie działać musi, z największą ostrożnością każdy krok stawiać, i to dopiero w naglącym niebezpieczeństwie. Mój król przydał, nie jest takim, z nim można inaczej działać.

— Co chcesz mówić o twoim królu? rzekł stary Hrabia. Czyliż Elektor Saski nie jest naszym najłaskawszym Panem?

— Waszym, to dobrze, ale nie moim, dumnie odpowiedział Axel, mam zaszczyt bydź poddanym N. Króla Szwedzkiego.

— Lecz powiedz mi na miłość boską magistrze, skąd ten hultaj takie tony przybiera, rzekł Hrabia Starschedel.

— Już zwróciłem rozmyślanie moje na ten przedmiot, rzekł mądry Talander ruszając głową, jest tu jakieś Arcanum domesticum, którego zrozumieć nie mogę.

• — Masz wino, rzekł Baron do młodziana; naley sobie szklankę, a za karę twojej dumy, spełnisz ją za zdrowie naszego elektora.

— Chętnie, zawołał Axel, i natychmiast nalewwszy swój kielich, podniósł go mówiąc: Niech żyje nasz zacny elektor i mój dostojny monarcha. Niechay spełni się zamierzone przymierze między Saxonią a Szwecją.

— Otoż znowu coś nowego, rzekł hrabia. Byłeś zapewne w gabinecie monarchy, gdy wniesiono projekt przymierza. Niestety! łaska Boska ieszcze nas do tego nie doprowadziła.

— Doprowadziła nas, mój dobry Panie, rzekł Axel poufałym tonem. Wasz elektor nie jest Królem szachowym, który tylko z żalem i mimo woli skłoni się

do uczynienia stanowczego kroku; działać będzie prędko i silnie, gdyż idzie tu o szczęście iego ludu.

Wyszedł, a dwaj starcy, zostali nie poruszeni, patrząc jeden na drugiego, a w tém zadziwieniu zapomnieli o grze, która ich tak mocno zajmowała.

Rozdział Drugi.

Piękna Bronisława siedziała smutna przy zwałiskach starego wodozbioru, a pani Gundchen szukała czegoś w sąsiedzkich krzakach. Poważny Talander zbliżył się do zacnej panny. Miał pod pachą ogromny pęk roślin, które zebrał na przechadzce i słuchał uważnie opowiadania Bronisławy, która mocno żaliła się, że zbierając kwiaty nad brzegiem źródła, zgubiła kosztowny pierścień szafirowy, dziedzictwo po matce, i mimo wszelkich poszukiwań znaleźć go nie mogła.

O płochości młodzieńcza! litościwie zawołał magister. Nie tylko iako spadek po naszej zacnej hrabinie, pierścień ten powinien bydź kosztownym dla ciebie, moia córko, lecz iego kamień obcięty i wprawiony pod znakiem gwiazd przyiaznych, był talizmanem, do którego przywiązywało się szczęście życia twoiego. Czyliż tak prędko zapomniałaś o wielkich tajemnicach przyrodzenia, zawartych in verbis herbis et lapidibus, to jest w słowach, roślinach i kamieniach. Co do mnie, ta zguba smutne uczucia obudza we mnie i lękam się, aby nie miała wielkiego wpływu na twoje przeznaczenie.

Bronisława słuchała z przestachem słów uczonego magistra, nazwyczaiona uważać je za wyrocznie.

— Lecz niesmuć się bez miary córko moja, przydał, nec sunt auxilia lacrymae, lzy niczemu nie dopomogą. Przeczucia ostrzegają mię, że ręka która ci odda ten szanowny kamień, doprowadzi cię kiedyś do szczęścia Vale.

Wyrzekłszy te słowa opuścił ją i udał się swolna drogą prowadzącą do łąki, a Bronisława patrzyła za nim w zadumaniu. W tém usłyszała lekki szelest w śród iodeł otaczających wodozbiór, a w kilka chwil Axel w stroju strzeleckim ukazał się na skale, z której wytryskiwało źródło. Zszedł lekko trzymając się gałęzi drzew i wkrótce stanął przed młodą dziewczicą.

Wszystkom słyszał, rzekł do niej z zapalem, i życie dałbym żeby ziścić przepowiednię magistra. Uyrzysz mnie z twoim pierścieniem hrabianko, albo nigdy więcej nie stanę przed tobą. — A nim Bronisława zdołała mu odpowiedzieć, wskoczył w wodozbiór, chwytając się skał tworzących jego ściany, a łoskot kamieni odrywających się pod jego nogami głucho odbijał się w wodzie.

Zginie, zawołała Bronisława zalewając się łzami, i rzucając w objęcie swę ochmistrzyni, którą więcęć zadziwiła rozpacz Bronisławy, a niżeli przestraszyło niebezpieczeństwo na jakie naraził się młody giermek.

— Niestety, iakże go ratować, dodała nachylając się nad brzegiem, a spojrzenia ięć tchnące miłością, ścigały w przepaści tego, który się tak szlachetnie dla nięć poświęcał.

— Znalazłem go, zawołał giermek z głębi przepaści, i wkrótce Axel okryty roślinami wodnymi, i cały ociekający wodą, ukazał się nad powierzchnią zdroju, podobny do bożka morskiego, i podał młodej dziewczicy zkrwawioną ręką, kosztowny pierścień, dla którego życie swoje naraził. Lecz najpierw sprostregła Bronisława zranioną rękę Axela, i mimo jego proźb i odradzań pani Gundchen, sama chciała opatrzyć jego ranę. Rozdarła z żywością swoją chustkę, osłoniła nią rękę szczęśliwego giermka i obwiązała ją wstążką niebieską, która ścisłała ięć lekko kibić. Axel w uniesieniu chciał ucałować piękną rękę mającą kolo niego ty-

le starania, lecz nadobna dziewczica uciekła szybko, przed oznakami iego wdzięczności.

Axel wrócił do zamku, Talander również iak starcy Homera był biegły wsztuce leczenia i czekał z narzędziami chirurgicznymi na młodego giermka, którego miał opatrzyć, stósownie do rozkazu młodej hrabianki.

— Masz rękę zbyt delikatną na bocha-tera stajennego, mój młody giermku, rzekł do niego oglądając ranę. Musiałeś także bywać na polu bitwy, gdyż te ślady okazują żeś silnie wywiał pałaszem.

— Tak jest, służyłem w woysku, odpowiedział z prostotą Axel.

— Zdaiesz mi się bydz wielkim śmiałkiem, odpowiedział Talander, i mam ochotę astrologicznie cię wybadać, pokaż mi dłoń twoię.

— Daymy pokou temu dziecinństwu panie magistrze, rzekł Axel wydzierając rękę.

— Dziecinństwem iest pogardzać tēm czego nierozumiemy, odpowiedział magister. Jakżesz możesz pogardzać szlachetną chiromancyą, tą szczytną nauką dla której tyle nocy nie dospiałem. Tak mówiąc wziął rękę zranionego i przyglądał się ięć z uwagą. Ey! ey! rzekł zmarszczywszy się, widzę linie, które nie pochodzą ze stajni, iest to prawdziwe cingulum Veneris, linia miłości i chwaly, wielkości i dostoięństw. Młodzieńcze, rzekł głosem mocnym, nie iestes czem się wydaiesz!

— Zkąd że ci przyszła ta fantazyja panie magistrze, rzekł z niecierpliwiony Axel, czynić mnie wielkim panem.

— Stary Talander nie iest kobietą, żeby miewał uroienia, rzekł magister przytrzymując iego rękę, mówię ci ieszcze raz nie iestes poddanym; a gdybyś nie był naszego wyznania, i gdybyś niemiał tak szczego i otwartego spojrzenia, przez które można czytać w twoiém sercu, doniosłbym

cię przed twoim panem, i posądziłbym cię, że ukrywasz złe zamiary.

— Przysięgam na Boga i honor że moje zamiary są czyste.

— Uieżdżacz, może byś bardzo uczciwym, rzekł Talander, lecz nie ma zwyczajem, żeby się zaklinał na swój honor; zbyt to oznacza rycerza. Trzeba lepiędy udawać, jeśli kto nie chce, aby go poznano. Teraz dodał, obwiązując ranę, skończyła się moja robota. Oddaj mi tę chustkę i tę wstążkę, odniosę je do mojej hrabianki.

Nigdy w życiu! zawołał Axel chowając tę drogą pamiątkę.

— Co młodzieńcze? rzekł starzec grożąc mu palcem, tak to iesteś zuchwały. Dobrze, rozmów się z nią sam, widzę ją w ogrodzie przypatrującą się najpiękniejszemu różowi, cudowi przyrodzenia. Cóżbyś zrobił z nieczystym robakiem, któryby ten świetny kwiat chciał zniszczyć? Czyliżbyś go nie zabił natychmiast? Jak sądzisz młodzieńcze?

— Tak jest Magistrze, zasłużyłby na śmierć, ale nie lekaj się o twój piękny kwiat, gorejące spojrzenia miłości, nowemu życiu nadadzą, i ty sam kiedyś płakać będziesz z radości, uyrzawszy go pośród myrtów i laurów.

— Amen, rzekł wzruszony starzec. Axel zaś pobiegł do pięknej Bronisławy.

— Magister żądał w imieniu Pani iędy chustki i wstążki zacna Panno rzekł. Przyznoszę tylko chustkę. Zbroczona krwią dla ciebie wylaną, może ci przypomni biednego Axela, gdy wzdychać będą oddalony od ciebie, — Zachowuję wstążkę, była ona przy twoim sercu, świętą stała się dla mnie, a umieszczona przy moim, posłuży do wzniesienia myśli godnych ciebie.

Bronisława zmięszana, nie mogła odpowiedzieć na te słowa.

— Czy wolno mi będzie, zapytał Axel błagającym głosem.

— Młoda dziewczyna wzniosła nań oczy łzami zroszone i wyciągnęła do niego rękę, którą okrył pocałowaniem, co bez oporu zniosła. Nieprzytomny sobie, padł iędy do nóg i już zdawało mu się, że usłyszy słodkie wyznanie miłości, do której śmiał wzdychać; gdy stary Hrabia wyszedł z za alei, stanął między nimi rzucając na przerażoną parę spojrzenia, w których malowało się całe oburzenie dumy szlacheckiej.

— Pójdź do sali przodków! rzekł do córki piorunującym głosem, a ty do stajni! przydał z pogardą obracając się do Axela.

Dwaj kochankowie oddalili się szybkim krokiem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

II.

J L I A D A i O D Y S S E A.

Wyciąg z tomu 3go dzieła o Religii, uważanej w iędy źródle, kształcie i rozwinięciu, przez P. Benjamin Constant. Paryż etc 1827.

(z Dziennika Biblioteka Powszechna.)

(Ciąg dalszy.)

Stan kobiet, których znaczenie postępowie zawsze równi z oświeceniem ogólnym, inaczej jest opisany w Odyssei, a inaczej w Jliadzie. Arete, żona Alcynioja, wywiera wielki wpływ na swego męża i jego podwładnych. Wstydlivość Nausicaa oznacza już wydoskonalone towarzystwo. Obawa, z którą nie umie wymówić wyrazu: małżeństwo, przed swoim oycem; iędy opisanie obmowy i że tak powiem plotek niewiast Feaków, w obliczu których nie chciała iść przez miasto z cudzoziemcem; dowodzą baczności na stosunki towarzyskie w kraju ucywilizowanym.

» Powie może kto że Homér chcąc malować ten naród iako handlem zajęty, porobił zręczne odcienia odróżniające obyczaje takiego narodu od obyczajów wojowni-

czych Greków. Lecz Homer w Iliadzie również opisywał lud wicęcy ucywilizowany, mniej wyłącznie wojną zatrudniony, iakiego współziomkowie, a widzi tylko ze złej strony ten postęp stanu towarzyskiego; mówi zawsze o Troianach iak o rodzie zniewieściałym. Przeciwnie w Odysei oświata Feaków opisana jest w sposobie pełnym względów i przychylności wyrażny. Podziwienie Homera dla zbytków Troi, jest podziwieniem człowieka mało nawykłego do nich. Śpiewak Ulisses dziwi się im w prawdzie, lecz nie zarazem ocenia.

» Koniec szóstey xięgi Iliady, pożegnanie Andromaki i Hektora, jest iedynym miejscem gdzie miłość małżeńska odmalowana jest w żywych kolorach; lecz jest to miłość małżeńska w rozpacz, otoczona trwogą wojny, wystawiona na burze najokropniejszego położenia, nie jest to szczęście domowe, skutek porządku i spokojności, zabezpieczonych prawami. W Odysei roztropna Penelopa wśród swojej boleści zarządza domem, i oddaje się żalom, dopiero po rozdzieleniu pracy między swoje sługi, a uwolniona od trosk gospodarskich, wchodzi do osobnego pokoju dla złazania łzami łóża małżeńskiego. Uważać dobrze należy, że oprócz Penelopy, wszystkie niewiasty greckie z czasów bohaterских, Eryfila, Helena, Klitemnestra, Fedra, dopuszczają się morderstwa, zdrady, cudzołóstwa. Penelopa przechodzi z tego stanu gwałtownego i barbarzyńskiego do stanu moralniejszego, łagodniejszego a zatem późniejszego niż pierwszy, bo po nim następującego. Sama Eurykla, wierna Karmicielka i baczna dozorczyni, okazuje przez względy miane dla niej chociaż jest z niższego stanu, iaką wagę przywiązywano do gospodarstwa kobiet w stanie społe-

czeństwa malowanym w Odysei. Helena w Iliadzie popełniająca błędy i opłakująca, nie potem, okazuje w drugiey epopei stateczną godność, która każe zapominać iey uchybień.

» Na dowiedzenie, że stan kobiet nie zmienił się w przerwie czasu od iednego poematu do drugiego, będzie kto przytaczał przeznaczenie ienców i groźną mowę Telemaka do iego matki, mowę, w której chciano znaleźć dowód stanu podrzędnego kobiet Greckich? Lecz daleko posunięto znaczenie czterech wierszy, utworzonych widocznie z okoliczności nadzwyczajny. Telemak pobudzony przez Minierwę, która opuszczając go dała mu do zrozumienia, że jest boginią, chce się oddalić bez wiedzy Penelopy: mięsza go ten zamiar, mówi w tém pomięszaniu, chcąc pozbyć się swojej matki, mogący przeszkodzić iego zamiarom. Jego postępowanie jest wyjątkiem w tak niezwykłym zbiegu okoliczności. Poeta sam dodaje, że Penelopa dziwiła się temu; i w dalszym ciągu poematu aż do samego końca, syn Ulisses okazuje dla matki największą uległość. Ona rządzi w pałacu: Telemak chcąc oddalić się z Itaki bez iey zezwolenia, musi używać środków ostrożności. Jeżeli zniydzie wpośród zalotników, okazuje się iako pani domu, który oni pustoszą. Znajdują się nawet dwa wiersze, dowodzące, że miała nad swoim synem zupełną powagę. Nigdy nie pozwoliła, powiada Euryklea, ażeby on rozkazywał niewolnikom. Gdyby iednak wszedł w wszelkie prawa oycy swojego i przybrał charakter naczelnika familii, byłby miał nad niewolnikami pti oboiey tę samą władzę co i Ulisses, który ich karał za

złe postępowanie. To wszystko powinno oświecić czytelników *Odysei* co do myśli i znaczenia czterech wierszy, podług których *Penelopa* miała podlegać swemu synowi.

»Przeznaczenie niewolnic jest bez wątpienia toż samo w obydwóch poematach. Prawa wojny surowsze niż zwyczaj pokoiu, powoli się zmieniała. W ten czas nawet kiedy stosunki pomiędzy obywatelami łagodniejszemi się stały, dawne barbarzyństwo względem nieprzyjaciół, z naturalnego porządku rzeczy przedłużać się musi. Jednakowoż przeznaczenie brank jest opisane w *Odysei* sposobem patetyczniejszym niż w *Iliadzie*. Czyliż ta różnica nie dowodzi ulepszenia obyczajów domowych, ulepszenia które przykrym odwetem okropniejszym uczyniło los brank? Im byt ich był szczęśliwszym na łonie rodzin, tém bardziej powinny być nienawidzić niewolę. Im więcej mężowie zaczęli je poważać, tém więcej czuły wstrętu do ulegania wydziercom, którzy na nie spoglądali jak na jaką zdołbycz. W *Iliadzie* *Bryzeida* której *Achilles* zabił oycę, przywieszone się do swego zwycięzcy bez żadnych wyrzutów, gdy tymczasem *Odyseja* dała nam poznać brankę, którą przymuszano biciem do pracy; a to surowe obchodzenie się z niewolą w nieszczęśliwy opór, iakiego *Iliada* nie wystawia przykładu. »Idźmy dalej. W *Odysei* nie tylko spostrzegamy dowody zmiany stanu kobiet, ale i skutki tej zmiany. Odkrywamy w niej razem i korzyści ię, iako to: większą słodycz, większy wdzięk, i nieprzyzwoitości, z epoki późniejszć. To zdanie potrzebuie objaśnienia.

»Wzrost wpływu kobiet staie się naturalnie powodem, że mężczyźni więcej zajmują się pożyciem z temi towarzyszkami swoimi, które w stanie społecznym ważniejsze miejsce zaięły. Wpływa stąd, że miłość iest uważana bardziej szczegółowo, z większemi odcieniami niż wprzód, i punkt widzenia zmienia się także. Pomiędzy temi punktami iest ieden, z którego miłość pokazuje się iako rzecz małej wagi, błaha, mniej lub więcej niemoralna, i celem żartów będąca. Lecz dopiero na ten punkt zwracamy o-

czy gdy wprzód pod wszelkim względem iużemy uważali miłość. Ludy zupełnie grubych i nieokrzesanych obyczajów, postępują sobie z miłością bez delikatności, lecz nigdy z niej nie żartują. Ile razy znajdniemy w iakim pisarzu żarty w tym przedmocie, bądźmy pewni, że żył z ludźmi iuż więcej wykształconemi. Napotyamy więc podobne zarisy w *Odysei*, gdy tymczasem w *Iliadzie* nie masz ich najmniejszego śladu. Historya miłostek *Marsa* i *Wenery*, podanie późniejsze od podania *Iliady*, że wspomnę w nawiasie, bo tu *Wulkan* ma za żonę *Venus* ale *Charis*, rzuca śmieśność na oszukanego.

Niewierność *Heleny* uroczyścicy iest wystawiona. *Menelaj* iest znieważony, lecz w tć obeldze nikt nie szuka powodu do żartów. *Merkuryusz* w *Odysei*, żartując sobie z *Appolinem* z losu *Marsa*, któremu zazdrości, iest trefnisiem w towarzystwie iuż zepsutem. Narody barbarzyńskie poważniej postępują w swoich miłostkach. — Z powagą *Agamemnon* oznajmia zgromadzonym Grekom, że przeznacza *Chryzeidę* do swojego łoża, ponieważ mu się wydaie piękniejszą od *Klitemnestry*: bez najmniejszć oznaki rozkoszy, *Tetys* radzi synowi swemu w rozpacz po śmierci *Patrokla*, aby się rozerwał z piękną kobietą.

»Znamiona wspólne *Iliadzie* i *Odysei* uderzają ieszcze, baczne oko, innemi różnicami, a te różnice coraz to są większe.

»W obydwóch poematach gościnność iest świętym obowiązkiem: lecz gościnność w *Odysei* iest słodsza. W gościnności *Iliady* przebiia się tylko prawność a w gościnności *Odysei* uprzejmość.

»To ieszcze nie wszystko: te dwa poemata nie tylko się różnią pod względem moralnym, ale także i pod względem naukowym; a te ich różnice wyświecają równie, iak poprzedzające, dwa okresy wzrastaiący oświaty.

»Jedność akcji, czyniąca poemat naturalniejszym i iasniejszym, wspólność interessu, która ie ożywia i utrzymuie, są dowodem udoskonalenia sztuki. Udoskonalenie to iest obcem *Iliadzie*. Nie masz tam iedności akcji; interes się rozdziela zaraz w pierwszych księgach: każdy bohater iasnieie z kolei. *Dyomed*, *Uli-*

ses, obydwa Ajaxowie, stary Nestor i młody Patrokł dzieła z Achillesem noszą uwagę. Opuszczamy częstokroć tego Achillesa, bezczynnego w swoim namiocie, i przypatrujemy się walce jego towarzyszy i jego imię zaledwie jest wspomniane, możnaby ich część wyrzucić tak, iżby tego czytelnik nie spostrzegł.»

„Nareszcie przedmiotem najsłabszemu przychylności naszej jest Hektor; a jeżeli z jednej strony poeta zniewala nas do życzenia upadku Troi, doznajemy z drugiej przeciwnego wciąż wrażenia, widząc w obrońcy tego nieszczęśliwego miasta, charakter, z którym godzą się wszystkie nasze szlachetne uczucia. Błąd ten, gdyżby to było błędem; gdyby poeta miał na celu utworzyć całość mającą głosić chwałę Achillesa, błąd ten powtarzam, tak uderzył krytyków, że przypisywali Homerowi zamiar wywyższenia Trojan nad Greków, i litość którą stara się wzbudzić nad ich nieszczęściem zdawała im się potwierdzać to mniemanie. Mniemanie to zbijaia inne miejsca, w których poeta przemawia nie już sam, gdyż to się nigdy nie zdarza, lecz w sposobie opisywającym jako łatwiejszym do zgłębienia myśli autora od sposobu opowiadającego lub dramatycznego. I tak na przykład w obrazie pierwszej bitwy Greków, ich głębokie milczenie, porządek w czasie pochodu, iednostajność poruszeń, stawione są na przeciw zupełnego nieładu, dzikich krzyków, zamieszania i niekarności wojska trojańskiego.»

Lecz chociaż w Iliadzie zbywa na iedności, wznosi się ona przecież nad wszystkie dzieła ręki ludzkiej przez ciągłe wzrastanie interesu, żywości, wielkości i siły, od początku aż do końca, wyjąwszy kilka ustępów. Ruch staie się coraz silniejszym, namiętności gwałtowniejszemi, postacie ogromniejszemi, działania bogów cudowniejszemi i coraz bardziej olbrzymiem.

Więc tu jest nierównie zasługi, iak uważa pewien znawca, niż w owym me-

chanizmie, który usiłunie wszystko kierować do iednego celu; lecz ten podziwienia godny postęp nie każe się domyślać następstwa bardów, z których każdy chciał przewyższyć swoich poprzedników?

Przeciwnie, znamieniem Odysei jest iedność ciągła i doskonała. W nię się nie tylko wszystko odnosi do powrotu Ulisesa, lecz poeta przywiązuiąc nas zaraz od pierwszej księgi do Telemaka i Penelopy, których nam wystawia słabemi i bez obrony; zniewala nas do czynienia ślubów o powrót pożądanego oycy i małżonka, iako o iedyny środek ich oswobodzenia. Żądamy tego przybycia, iuż to przez wzgląd na młodość syna i szacunek dla szlachetnego matki charakteru, iuż też powodowani nienawiścią ku niepowściągliwemu tłuszczy, nieokrzesanym przesłodwów.

Wyższość sztuki, iasnieiaca w Odysei, okazuię się ieszcze w kilku okolicznościach mniej ważnych, lecz które zasługuia na wspomnienie. Nie ma w nię tak częstych powtarzań iak w Iliadzie. Ulisses u Aleknoia, przyszedłszy do miejsca swoich podróży, które poeta określił w księdze pierwszej, zastanawia się, ażeby nie powtarzał iuż powiedzianych rzeczy. W ogólności ta myśl, aby zacząć poemat wśród akcy i podawać przez to bohaterowi sposobność opowiedzenia swoich przypadków i urozmaicić tok powieści, jest niezaprzeczenie postępem sztuki; wszyscy pisarze późniejsi trzymali się tego prawidła.

A tak z iednej strony w Odysei poeta okazuię większą sztukę, z drugiej zaś poezya w Iliadzie jest świetniejszą, co jest oznaką młodszej i silniejszej epoki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)